

4
CZEŚĆ BOHATEROM, KTÓRZY
KRWIĄ POLSKOŚĆ ŚLĄZKA ZAOLZAŃSKIEGO PRZYPIECZĘTOWALI!

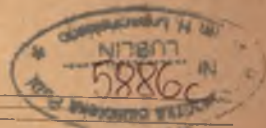
Rok II.

1938

Nr. 10.

NA STRAŻY

Człgospismo historycznych miejscowości podstołecznych i ich okolic



..Widzimy jakgdyby pa-
lec Boży, zwrócony do na-
rodu i pokazujący drogę...
na drodze tej jest drogo-
wskaz z napisem: jedność,
zdecydowanie, wierna
służba Ojczyźnie i wiara
w naszą przyszłość.

Marszałek Rydz-Śmigły
1. X. 1938.

II

5857

WYBORAWELE, CHWILA NAS WZYWA!

WYBIERAJMY DO SEJMU PRZEDSTAWICIELA
NASZYCH TERENÓW PODSTOLECZNYCH—
—BY PRACOWAŁ NAD ICH ROZWOJEM!

Cena 30 gr.

BĄDŹ PRZYJACIELEM DZIECI ULICY!

Biuro Dzienników T-wa Przyj. Dziecka Ulicy, Warszawa ul. Senatorska 29.
Tel. 6-92-30. Konto P. K. O. 21.521.

BRACIA ALBERTYNI – WARSZAWA – GROCHÓW
UL. GROCHOWSKA 1946. TEL. 10-26-21.

polecają Czytelnikom „Na Straży”:

PIERWSZORZĘDNE WARSZTATY
DRUKARSKIE – INTROLIGATORSKIE
KRAWIECKIE

POD KIERUNKIEM WYKWALIFIKOWANYCH FACHOWCÓW
PRZYJDŹ – ZAUFAJ – SPROBUJ – BĘDZIESZ ZADOWOLONY



Montarze i roboty firmy Antoni Albiński
na Żoliborzu w Warszawie.

ANTONI ALBIŃSKI
MONTARZE KONSTRUKCYJ ŻE-
LAZNYCH i roboty SPAWALNE

Biuro: Al. Ujazdowskie Nr. 34.

Tel. 8-99-94.

PAMIĘTAJCIE O BUDOWIE KOŚCIOŁÓW-POMNIKÓW BOHATERÓW
Z 1831 r. – na GROCHOWIE i w WAWRZE-ANINIE!

NA STRAŻY

Czasopismo historycznych miejscowości podstołecznych i ich okolic

Rok II.

PAŹDZIERNIK 1938 r.

Nr. 10

Wybory do Sejmu a rozwój podstołecznych terenów

W doniosłej chwili, kiedy coraz częściej i szerzej rozlegają się głosy nawołujące do **jedności i zgody**, kiedy mamy realne dowody zdecydowanej postawy całego narodu jak to było w sprawie litewskiej a obecnie w czechosłowackiej — doniosłego też znaczenia nabiera sprawa wyborów do Sejmu Rzeczypospolitej. Szczególnie może nasze tereny podstołeczne są tu bardzo zainteresowane i od egzaminu, czy zrozumiały doniosłość chwili zależeć może tempo i nasilenie ich rozwoju i rozkwitu!

Obywatele i mieszkańcy terenów podstołecznych wszak uzmysłwić sobie trzeba, że znajdujemy się na tych pierwszych kilometrach od stolicy 35 — milionowego Państwa, że stanowimy teren wielki, skonsolidowany potrzebami i warunkami rozwoju jako pierścień otaczający stolicę, jako „przedmurze Warszawy“, jako straż przednią i rotami wielomilionowego miasta. Nie samo stwarza naszą konsolidację, nie samo narzuca nam łączność, czy z prawego czy z lewego brzegu Wisły jesteśmy; naszą łącznością jest wspaniała przeszłość historyczna, nie mniej jest możliwość pomyślnego rozwoju jako podmiejskich terenów.

Tymczasem zaborcy pozostawili na naszych terenach nienormalne ślady zaniedbania, zaborcy nadali piętno sztu-

czne naszym terenom, które tylko wspólny wysiłek i wspólna praca w ogólnym „wysięgu pracy“ może i musi jak najszybciej naprawić. Pomocą w tej wspólnej pracy mogą być i będą również i obecne wybory do sejmu, jeśli odpowiednio do nich ustosunkujemy się mając na widoku prócz ogólnego dobra a nawet właśnie przez to ogólne dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — pracę nad rozwojem i rozkwitem naszych terenów!

Tereny podstołeczne winny mieć w nowopowołanym Sejmie Rzeczypospolitej — **swego przedstawiciela i rzecznika swoich interesów**, wśród posłów przedstawicieli powiatu warszawskiego winien znaleźć się choćby jeden przedstawiciel terenów podstołecznych bo tereny te jeszcze nieodrobiły skutków zaniedbania, bo tereny te jeszcze nie wyrażają w ogólnym „wysięgu pracy“.

To mając na względzie wybieramy na posła naszego przedstawiciela, jak również z tą myślą, wszyscy bez wyjątku zwartym szykiem na terenach podstołecznych, w myśl słów Naczelnego Wodza do Narodu: **MASZERUJEMY DO URN WYBORCZYCH!**

Józef Polišski.

CHWILA BIEŻĄCA*)

Na plan pierwszy zdarzeń ubiegłego miesiąca wybija się sprawa epokowego dla nas znaczenia, która od lat 20 absorbowała uwagę polityków — sprawa Śląska Zaolzańskiego.

Już od roku 1919, gdy na konferencji pokojowej wykreślono sztuczne granice Czechosłowacji, jasnym się stało, że stan taki będzie zarzewiem wielu powikłań politycznych nie tylko w stosunkach z Polską lecz i innymi sąsiadami Czechosłowacji.

Utworzono dziwny twór — państwo składające się z ziem wszystkich jego sąsiadów. Zachłanność cechująca ówczesnych polityków czeskich i zdradzieckie metody działania w stosunku do Polaków stały się w następstwie przyczyną wielu konfliktów zakończonych dramatem, którego końcowy akt rozgrywał się w ubiegłym miesiącu, przykuwając uwagę całego świata.

W stosunkach polsko - czeskich dramat ten zakończony został kategorycznym żądaniem zwrotu Śląska Zaolzańskiego Polsce. Ultimatum polskie zostało w całości przyjęte przez Czechosłowację i w dn. 1 października r. b. bracia nasi z za Olzy połączyli się już nierozdzielnie z Macierzą — sprawiedliwości dziejowej stało się zadość.

W komunikacie urzędowym, podającym do powszechnej wiadomości to historyczne zdarzenie, znajduje się ustęp następujący: „Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami znalazł pozytywne rozwiązanie“. Ustęp ten jak i nazwanie Czechosłowacji w przemówieniu radiowym ministra Becka „wzorajszym przeciwnikiem“ nasuwa przypuszczenie, że stosunki polsko - czeskie posuwają się w kierunku wzajemnego zaufania, co powitać należy z wielką radością.

Pomyślnie dla nas rozwiązanie sprawy Śląska Zaolzańskiego zawdzięczać należy spokojnej ale stanowczej akcji

Rządu Polskiego, jednolitej woli całego narodu polskiego i chlubie naszej — armii polskiej.

To też społeczeństwo polskie wielką miłością i troską otacza swoją armię, czego widome znaki mieliśmy niejednokrotnie i na naszych terenach. Pamiętamy zapewne wszyscy podniosłą uroczystość powitania wojska powracającego z manewrów w roku 1936. Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Grochowa ucządzono wówczas bramę tryumfalną. Pamiętamy te serdeczne nastroje mieszkańców, o krzyki na cześć armii i jej wodza.

W roku bieżącym zaszczyt pierwszego powitania żołnierzy przypadł mieszkańcom Pragi — Targówka. W ubiegłym miesiącu przy ul. Radzymińskiej witano żołnierzy powracających z manewrów okrzykami na cześć „Dzieci Warszawy“. Główna uroczystość odbyła się na Placu Piłsudskiego. Radością napawało to zespolenie ludności z armią, jakiego świadkami byliśmy w tym dniu. Tłumy spontanicznie manifestowały swe uczucia... masy kwiecica, podarunków... objawy serdeczności, z głębi serc płynące okrzyki wskazywały niezbicie, że jest w szerokich masach ludności ten zdrowy instykt narodowy, który widzi w żołnierzu ostoję Niepodległości i potęgę Państwa.

Po wielowiekowej przerwie, spowodowanej niewolą, hasło „silna armia“ znalazło wśród społeczeństwa pełnię zrozumienia. Nie od razu jednak do tego doszło. Starsza generacja Polaków pamięta dobrze tych pierwszych pionierów, którzy przed wybuchem wojny światowej, pod wodzą Józefa Piłsudskiego trudzili się nad odrodzeniem polskiej myśli wojskowej, sposobiąc się konspiracyjnie do przyszłej służby Ojczyźnie, i którzy, gdy nadeszła chwila dziejowa, jako nieliczne jeszcze grupy straceńców „na stos rzucili swój los“ aby wywalczyć narodziwi Niepodległość. Pod Łowczówkiem,

*) Pragnąc ożywić i uaktualnić „Na Straży“ wprowadzamy nowy dział p. t. „Chwila bieżąca„

Kostiuchnowką, Rokitną, pod Arras czy na dalekim Murmanie ukazywały się znaki odrodzonej myśli wojskowej Narodu.

Ale wszystkie te formacje z lat niewoli i z czasów wojny światowej były tylko jak gdyby zapowiedzią i przygotowaniem do decydującego wysiłku zbrojnego Polski, który rozpoczął się w roku 1918.

Tę wiązanke myśli nasunął mi temat, którego nie mogłem pominąć w artykule miesięcznym „Na Straży“, a mianowicie Zjazd b. Ochotników Armii Polskiej z lat 1918 — 1920, który się odbył w ubiegłym miesiącu w Wilnie przy udziale przeszło 10.000 uczestników z różnych stron kraju. Przyczynił się ten zjazd niewątpliwie do ugruntowania w społeczeństwie zrozumienia, jak przełomową i rozstrzygającą rolę w dziejach odbudowy Państwa i jego siły zbrojnej odegrało to właśnie pokolenie żołnierskie z lat 1918 — 1920. Dopiero wówczas polski czyn zbrojny ogarnął cały naród, dając szeregom żołnierskim nie jakiś odłam, ale całe pokolenie, wszystkich tych, którzy w historycznych dniach wielkiej próby zdolni byli do noszenia broni.

Przed rokiem 1918 posiadaliśmy rozmaite „formacje wojskowe“ polskie, prowadzone przez niezależne od siebie dowództwa, a nawet często walczące po dwu przeciwnych stronach frontu, w imię odmiennych politycznych „orientacyj“ i programów. Dopiero pamiętny rok 1918 dał nam jednolitą armię polską, podporządkowaną Naczelnemu Wodzowi, walczącą w jednym zespolonym wysiłku, z jednym strategicznym planem i z jednym ogólnopaństwowym i ogólnonarodowym celem.

To też w dobie dzisiejszej, gdy sprawa zjednoczenia narodowego w myśl wskazań Naczelnego Wodza Marszałka E. Śmigłego-Rydza wysuwa się na czoło najważniejszych zagadnień, myśl nasza zwraca się w przeszłość aż do tych lat, w których powstała jednolita zjednoczona armia polska, dzięki której Ojczyzna nasza zaledwie z więzów uwolniona za-

częła odrazu pełnić swoją misję dziejową.

Zjednoczenie pod hasłem obronności kraju, gdy z zewnątrz otoczeni jesteśmy zwartymi wewnątrz imperializmami państw ościennych, staje się nakazem chwili. To też zadaniem społeczeństwa w przededniu kampanii wyborczej do ciał parlamentarnych, jest dać wyraz potrzebie zjednoczenia. Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 13 ubiegłego miesiąca wskazało na dystans, który dzieli nas od czasu ostatnich wyborów. Stwierdza ono, że zadaniem Izby Ustawodawczej, jako przedstawicielstwa szerokich rzesz ludności, jest dawać wyraz „nurtującym w społeczeństwie prądom“. Każdy z nas zastanawiając się nad treścią tego orędzia i zestawiając momenty życia narodu z przed lat trzech z naszą obecną rzeczywistością dojść musi do wniosku, że zmiany są istotne. Pan Prezydent stwierdzając że „w szerokich masach wzrosło zrozumienie czynniejszego współudziału w pracy dla Państwa“ zdecydował odnowienie Izby Parlamentarnych, ażeby mogły one dać pełniejszy wyraz nurtującym w społeczeństwie prądom.

W tych warunkach społeczeństwo winno w całej rozpiętości spełnić swój obowiązek obywatelski stając licznie do urn wyborczych. Należy w okresie akcji wyborczej wyrobić jasność opinii na potrzebę zjednoczenia narodowego i dać wyraz tej potrzebie w akcie wyborczym. W interesie całego narodu leży, aby największą aktywność wykazały te prądy, które są wyrazem dążności zjednoczenia narodowego i prowadzą ku lepszemu jutru.

Więc niechaj w nadchodzącej kampanii wyborczej zwycięży myśl o zjednoczeniu, niechaj zniknie rozbiecie, niezdrowe ambicje osobiste, pieniactwo, prywata i egoizm. Niechaj wzrośnie poczucie wspólnego łączącego wszystkich dobra Polski. Wówczas nadchodzące wybory będą nowym etapem na drodze do wielkości i potęgi Państwa.

A więc wszyscy do urn wyborczych!

Ślubowanie

Polsko! — Zwarci stajemy na straży,
Aby każdy spełnił przyrzeczenie,
że na ogień Twych świętych ołtarzy
Z serc najczystsze wypłyną płomienie;
że Twe imię ramieniem i duchem
Naród wzniesie i w słońcu zatrzyma.
— I nie zgaśniesz za lada podmuchem
Lecz wyrośniesz wśród sławy w ol-
brzymia...

My żołnierze Twojego imienia!

To, co wieki zatarły Ci w boju
Zdobędziemy, walcząc bez wytchnienia
W wielkiej wojnie o ducha pokoju!

Ręce spleją się w bratnim uścisku,
Drzwi i serca otworzą się szczerze,
Aby ogrzać przy polskim ognisku
I nienawiść zamienić w przymierze.
— Z wszystkich piersi — jak wystrzał
z armaty —

Ślubowanie wrywa się razem —

— Lecz, gdy przyjdzie wróg do naszej
chaty,

Wtedy serca staną się żelazem

I za jednym skienieniem buławy
W takt rozkazów i śmigieł warkotu
— Duchem zwarty, patrząc w zenit
sławy —
Naród zbrojny porwie się do lotu...!

Zygfryd Jabłoński
(Anln).

Gdy Śląsk powraca na Ojczyzny łono!...

(Na dzień 2 października 1938 r.)

Jedni z nich pięści zaciskali w gniewie,
drudzy — modlitwą niedolę płakali...
Lecz w każdej piersi tliło się zarzewie,
— aż się zeń płomień namiętności rozpała.
Tuż na ich oczach, — coraz bardziej silną
Polska wzrastała, oddzieloną wstęgą
granicznej Olzy. Lecz z prawd, —
w nieomnylną,
wierzyli święcie, że wzrasta potęgą.

...Przez dziewiętnaście twardych lat
niewoli
czekali ufnie na zew swej Macierzy,
co wiernych synów nareszcie wyzwoli,
do serca tuląc swój Lud, co w Nią
wierzył.

— Dziś otworzyła Polska swe ramiona,
bo Matki miłość nigdy nie zawodzi, —
i dzień wyzwolin wielki się dokonał,
gdy zegar dziejów wybił rytm swych
godzin...

Więc nienapróżno dałeś krew czerwoną,
Ludu, z prastarej, piastowej ziemiicy, —
gdy znów powracasz na Ojczyzny łono,
i w prochu leżą słupy na granicy.

Leopold Mergentaler
(Anln)

Poczucie odpowiedzialności

W naszych rozważaniach na temat
prac społecznych, współdziałania i kie-
rownictwa („Na Straży“ NN. 7 i 8
z roku 1937 i NN 1 i 5 z roku bież.)
zastanawialiśmy się nad błędami, niedo-
maganiem i sposobami ich usuwania.

Rozważmy przeto jeszcze jedno zaga-
dnienie, mające ścisły związek z poprze-
dnio omawianymi, a nie mniej ważne.

Poczucie odpowiedzialności — to w ży-
ciu i pracy społecznej czynnik niezmiernie
wagi i naszym zdaniem to poczucie
odpowiedzialności należałoby wszczepiać
w duszę człowieka już od kolebki. Wiele
tu zdziałać może wychowanie domowe,

szkoła i organizacje o charakterze mili-
tarnym.

Jeżeli chodzi o starsze pokolenie pra-
cowników społecznych, które wybitny
udział brało w pracy nad odzyskaniem
niepodległości naszego państwa — to
trzeba stwierdzić, że bardzo wielu ludzi
ma odwagę brać na siebie odpowiedzial-
ność za posunięcia, decyzje i czyny.

Jest jednak znaczny odsetek działa-
laczów i społeczników, którzy bez zasta-
nowienia przyjmują na siebie pewne za-
szczytne, a jednocześnie trudne i niew-
dzięczne obowiązki, którym nie zawsze
mogą poddać, lub których nie mogą, nie

potrafią czy nie chcą należycie wykonywać.

Obejmując jakiegokolwiek stanowisko w organizacji społecznej ochotnicze, każdy człowiek winien oddać się pracy bez zastrzeżeń, a jeśli jej wykonać nie może, winien się usunąć i dać miejsce innemu bardziej uzdolnionemu czy wykwalifikowanemu.

Jakże często jednak spotykamy brak poczucia odpowiedzialności. Są ludzie, którzy obejmują bardzo poważne stanowiska społeczne i nie tylko nie wykonują przyjętych obowiązków, ale wogóle nie podejmują żadnej pracy. Oczywiście taka bezczynność przekreśla nie tylko programy w danym środowisku czy terenie, ale samo stanowisko sprowadza do zera. Wystarczy jednak powiedzieć takiemu „działaczowi”, że nic nie robi, aby się śmiertelnie obraził i dowodził, że utrudnia mu się pracę przez urabianie złej opinii.

Tacy ludzie nie mają poczucia odpowiedzialności. Nie może tu być mowy o odpowiedzialności cywilnej czy karnej, ale chodzi o stronę moralną.

Czy człowiekowi, który ujawnił brak

poczucia odpowiedzialności można ufać i powierzać jakiegokolwiek stanowiska.

Weźmy teraz ludzi, którzy piastując odpowiedzialne stanowiska, nie potrafią zdobyć się na śmiałe decyzje, zdecydowane posunięcia i czyny. Są to często spotkane typy działaczy, którzy by nie chcieli się nikomu narazić, boją się otwarcie mówić lub pisać, lawirują, łagodzą. Takie postępowanie przynosi szkody, bowiem w działalności społecznej trzeba postępować szczerze, otwarcie, śmiało i zdecydowanie. Nie wolno się zaniedbywać, nie wolno opuszczać rąk wobec chwilowych niepowodzeń, bo czasem z drobnego pozornie faktu, wyrastają rzeczy wielkie.

Tolerowanie w organizacjach społecznych nierobów, figurantów i warcholów należy tępić, a ludzi polujących na zaszczyty, pochwały lub zarobki — usunąć.

Przyjdą na ich miejsce inni, lepsi, którzy każdą pracę wykonują, a z tego będzie niewątpliwy pożytek dla organizacji, społeczeństwa i państwa.

H. Grosman (Grochów)

Patrzmy realnie na Wawer

Niewątpliwie każdy z nas wie jak bogatą jest przeszłość historyczna Wawra. Lecz nikt nie zastanowi się może dlaczego nie cały ten historyczny Wawer rozwija się jednakowo, a nawet śmiało można twierdzić, że jedna jego część — właściwy Wawer — uległ w swoim rozwoju zahamowaniu. Dlaczego? Gdzie szukać motywów tego? Patrząc przecież wokół, widać jak z dnia na dzień rozwija się Anin, jak wzrasta Marysin Wawerski — a sam Wawer z Kolonią Zastów leży w zacofaniu odłogiem.

Nikt się nie kwapi budować po tej stronie, nikt nie chce tutaj mieszkać — i znowu to dręczące pytanie dlaczego? Przecież Wawer jest na tej samej drodze komunikacyjnej co Anin — przecież ma wszystkie możliwości być piękniej-

szą dzielnicą niż Anin (proszę niech się Anin nie obraża).

Powiedzmy teraz prawdę — że wina leży nie w żadnej sile wyższej — ale w samych mieszkańcach Wawra.

Patrzmy na Wawer realnie i zaczniemy od przeglądu budowli. Widzimy tu i ówdzie grupkę domków. Jakże te domki to Boże pożał się. Lecz to jeszcze nic, jeden z tych domków ma front z prawej drugi z lewej, trzeci od tyłu ulicy. Jeden wystaje 2 metry w ulicy, drugi 3, trzeci wciśnięty jej wgłąb. Niema więc najmniejszego planu w budownictwie, pomijając już architekturę budowli, na którą również powinna być zwrócona baczna uwaga. Jest to jednym z elementów odstrasającym ludzi od Wawra.

Goły jest Wawer jak święty turecki,

można dodać, ale pod względem drzewostanu, co również wpływa na piękno i ukształtowanie ludzi. Ale czyż temu nie można zaradzić? Ileż to mamy świąt lasu, świąt sadzenia drzewek? A czy w Wawrze często powstawała na wiosnę lub jesienią myśl aby zebrać dzieci, zebrać młodzież, własnymi siłami posadzić drzewka wzdłuż ulic. Z miejsca zmieniłoby to wygląd Wawra.

W niektórych ogrodach widoczne jest wiele drzewek owocowych co bardzo dodatnio wpływa na otoczenie. I właśnie w Wawrze powinny być w każdym ogrodzie drzewka owocowe tak jak w Aninie są smukłe świerki i sosny, pisaliśmy o tym w r. ub. nr. 3 i 5. „Na Straży“.

Prawdą jest, że tutaj ludność jest uboższa niż w Aninie, ale przecież rozumem kierowana ta ludność wykazałaby napewno duże chęci do upiększenia Wawra, bo to przecież w wielkiej mierze może to stanowić o ich egzystencji.

Nie mamy chodników, ulic, światła elektryczne wolnym tempem zakładają

co również w dużej mierze wpływa ujemnie dla Wawra. Te rzeczy pozostawmy jednak dla czynników przedstawicielskich Wawra.

Musimy zrozumieć jedno, że Wawer czeka wielka misja i z niego powinna powstać podmiejska dzielnica o charakterze i znaczeniu zachodnio-europejskim.

Wawer w przyszłości powinien być Wawer miasto-ogród.

Patrząc na amerykańską rozbudowę stolicy widzimy, że Iwimi krokami kieruje się w naszą stronę. Kto zaś zna plan rozbudowy stolicy ten wie, że już wiele składników przenosi się w naszą stronę.

Patrzmy więc na Wawer realnie otwartymi oczami, abyśmy nie byli zaskoczeni.

Rzucam hasło do dyskusji jak powinien wyglądać Wawer i co w nim zrobić?

E. Łęgowik (Wawer).

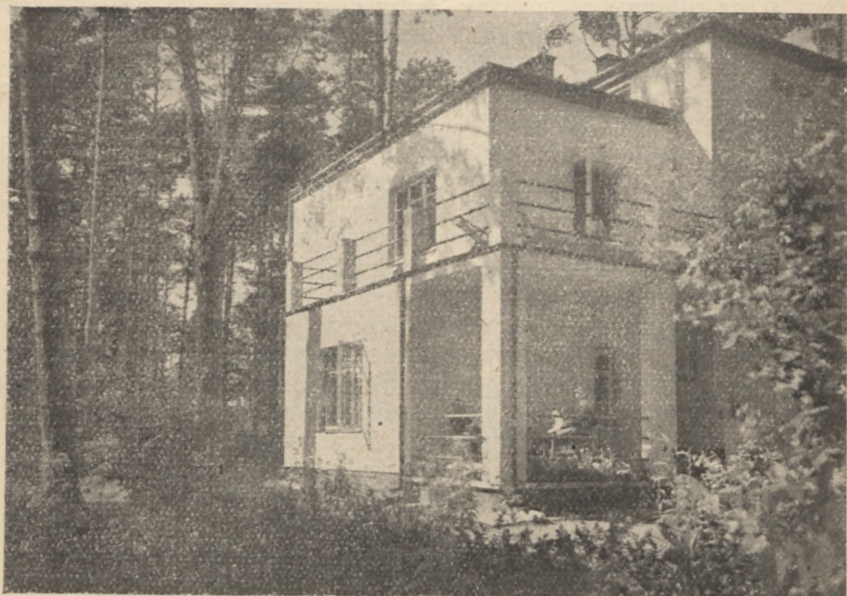
Osiedle Wawer-Anin (Nowy Anin)

Na wschód od t. zw. starego Anina, odgraniczone odeń dumną ulicą Królewską, najdogodniejszą arterią komunikacyjną łączącą je ze Stolicą, dzięki doskonałej szosie Lubelskiej — rozłożyło się i rozrosło nowe osiedle, zwane powszechnie Nowym Aninem. Pocięte prawidłową siecią geometrycznie wytyczonych ulic, o b. mile a poważnie brzmiących nazwiskach, jak: Grunwaldzka, Jagiełońska, Kaszubska, Bałtycka, Legionów, Odsieczy Wiednia i t. p. — posiada ono niejedną setkę przeszło 2.000 metrowych prostokątnych działek, na których wznoszą się już, lub powstaną w niedalekiej przyszłości rozwiązane dobrze pod względem urbanistycznym — murywane lub drewniane, otynkowane „wesołymi“ kolorami wille tutejszych obywateli. Każda z nich, odsunięta od ulicy o przepisowe 7 metrów, opasana jest drucianą siatką, po części spowitą pnącym winem, lub różnobarwnym groszkiem i od frontu spe-

cialnie usolidniona żelaznymi szynami i betonowymi słupami bramy wjazdowej i gościnnej furtki. Każdy właściciel stara się tak wyzyskać swoją działkę, na której stuletnie sosny i niemniej pełnoletnie dęby wystrzelają dumnie ponad domki nieraz ciasne, ale własne, aby połączyć przyjemne z pożytecznym. To też idąc którąś z wymienionych ulic wzdłuż prostej, rzadka przerywanej linii tych ogrodzeń, widzimy rozjaskrawione barwnymi kwiatami i krzewami soczyste gazony lub kwietniki, oraz miniaturowe ogródki warzywne i troskliwie rozpięte małe drzewka owocowe, t. zw. karły. Zdarzają się tu i niebyle jacy-tacy, którzy prowokują naszą kapryśną aurę nawet uprawą... winogron. Nie sądźmy, że na działkach Nowego Osiedla brak żywego inwentarza. Przeciwnie, — dużo właścicieli zajmuje się tu na własny użytek drobną hodowlą kur domowych, które prześcigają się w konkurencji znoszenia

jaj na wagę, nie znosząc de facto tego ostatniego i hańbiącego ich wielowiekowe tradycje rozporządzenia. Niektórzy z Szanownych Obszarników tolerują nawet (a raczej ich sąsiedzi) mile społeczeństwo wytwornych kóz, które w miarę swych sił i środków również coś wyrabiają. Lecz nie mówmy o tym. Gdzie indziej, rżąc jaskrawym klaksonem

wycieczkowiczów — stwarza tak pożądaną ciszę, przerywaną tylko w dni powszednie i tylko do południa jakże harmonijnym refrenem: „Warzywaaaaaaa, warzywaaaaa“ — te właśnie niczem niezastąpioną ciszę miłego, nowego pseudo-wiejskiego osiedla: Nowy Anin. Lecz wróćmy do jego obywateli. Czyżby solidni właściciele pięknych skądinąd do-



Fot. G. Milczewski

Willa przy ul. Legionów 37 w której mieści się Oddział „Anin“ Redakcji „Na Straży“

i niecierpliwie bijąc gumowym kopytem krajowej opony o beton swej przytulnej stajni - garażu, stoi gryząc wędzidło, smukły i śmigły — kary, lub gniady, pełnej krwi benzynowej, dobrze utrzymany Opiel, lub Fiacik rasowy. Psów naturalnie, też tu nie brak, więc dają znać o sobie basowym, lub piskliwym jazgotem, co wraz z paniem jurnych kogutów, skromnym pobekiwaniem nielicznych cprawda kóz, graniem koników polnych, sapaniem koni mechanicznych (żab, nietety, niema) i symfonią leśnych śpiewaków, oraz zbyt wesołych niedzielnych

mów swego Osiedla tak zasluchali się w opianą wzniosłymi słowy ciszę swych wiejskich samotni, że jakiegokolwiek poczynania społeczne są im obce? Przeciwnie i przenigdy. Na terenie tak „starego“ jak i „nowego“ Anina istnieje mnóstwo Związków i Stowarzyszeń, koncentrujących w swoim gronie szereg obywateli, wydatnie dążących, z dodatkimi brniał wynikami do ześrodkowania życia społecznego i kulturalnego podstołecznego zielonego swego salonu we własnych wyłącznie rękach.

Życie to zespala się (bez aluzji do spać,

ani spalać) — w miejscowym Kasynie które stojąc dumnie na obszernym i bezspornym placu przyszłego pięknego Parku, — ma ogromne możliwości do jeszcze większego i wygodniejszego rozbudowania się i napewno w najbliższymi ćwierćwieczu cel ten osiągnie. Tutaj właśnie odbywają się raz po raz huczne Narodowe Festyny, czarne, acz słodkie towarzyskie kawy, uatrakcyjnione występami pierwszorzędnymi i drugorzędnymi ostatnich sił miejscowych i Stolicowych*), jak również solidne bez żadnych większych zakłóceń (75 — 75 lub pięć piątek...) — międzyzwiązkowe brydże, którymi nie brzydzą się tutejsi działacze, ba, — traktują je z całą zamięnną sobie powagą i namaszczeniem. Tu więc, w cieniście i wonnym przyszłym Parku (obok wyrafinowana kuchnia Kasyna) rzucają sobie z wdziękiem otwarte karty i mniej lub więcej wesołe koncepty pod zgodny wtór rechotu żab (— żab niema...) i Chóru Młodych, który pobok z subtelnym hałasem beztrosko zabawia się w siatkówkę, lub w świeży, zielony bilard, albo z wdziękiem umieszcza jeszcze jedną piłkę od tenisa w oku bliźniego swego. W jednym z licznych i obszernych apartamentów Kasyna—skromnie, lecz z jakąś dyskretną, niezauważalną prawie, artystyczną wytwornością umeblowanych, — mieści się, w liczny księgozbiór bogato oprawiony i zaopatrzone, a ofiarnością, zgodą, jednością, cierpliwością i pracą tutejszych Pań-Obywaterek gremialnie wspomagana — miejscowa Biblioteka i b. wygodna Czytelnia dla Wstydzających się Kupować

*) Stolicowych — omyłka.

Książki i Czytać Je w Domu. A więc i książki i przeliczne czasopisma można tutaj zaabonować i czytać na miejscu. To ostatnie zajęcie uczynnie ułatwia wychodzące tuż, — w Wawrze, cieszące się olbrzymim nakładem (bodaj że prawie aż około 250 niestałych Abonentów) pismo, że tak powiemy: miesięczne, będące wyrazem codziennych zainteresowań i dążeń miejscowych obywateli. W poczytnym jak widzimy, piśmie tym: specjalny dział—„Wśród Książek“ daje wielce umiarkowane, zachęcające krytyki dzieł i nowości przez Szanownych Abonentów Biblioteki najwyżej 5 lub 6 lat temu przeczytanych i jeszcze może niezapomnianych.

Tutaj właśnie, w Kasynie odbywają się doroczne, a tak liczne zazwyczaj Walne, tak, — Walne Zebrania miejscowych Stowarzyszeń. Tu doszło też do lekkich (Walnych) tarć i zadrażnień związkowych, co dowodzi jedynie ich żywotności i ambicji. Dziś jednak sprawa ta należy prawie do przeszłości i trzy, najliczniejsze w ilość Członków Związki starego i nowego Anina, a mianowicie: 1) Stowarzyszenie Mieszkańców Osiedla Anin, 2) Towarzystwo Przyjaciół Anina i 3) Związek Właścicieli Nieruchomości, — są już na coraz mniej wyboistej drodze do obotrójnego zjednoczenia się w jeden mocny, zwarty, niezłomny i niezakłócony, społeczny i kulturalny, sfuzjonowany Związek, pt. „Stowarzyszenie Mieszkańców Anina“, — co aby cićlem w... całym słowa tego znaczeniu nareszcie się stało.

Elmer Gentaler (Anin)

25-lecie Ochotn. Straży Pożarnej w Międzylesiu

I. *nieco historii.*

Dnia 18 września odbyła się w Międzylesiu podniosła uroczystość, rzadka na naszych terenach: 25-lecie istnienia Straży Pożarnej — zanim podamy sprawozdanie z tej nadwyraz miłej i serdecznej uroczystości (w nast. numerze „Na Straży“) kilka słów z 25-letniej historii tej organizacji.

Międzylesie, ciche podstołeczne letnisko, drugie z kolei od Warszawy na linii otwockiej, rozłożyło się na kulistym, obszernym i obficie podszytym ugorze, okolonym zewsząd starym sosnowym lasem domeny Branickich.

Kolejka i mający dużo swoistego, antycznego uroku tramwaj konny dają

wygodną komunikację, skutkiem czego letnisko się w szybkim tempie rozbudowuje i oczywiście dla specyficznych własności leczniczych miejscowości, rozbudowa obejmuje prawie wyłącznie drewniane wille letniskowe, będące jak wiadomo na wypadek pożaru wspaniałym żerem żywiołu, który łatwo przerzuca się z jednego obiektu na drugi.

Straż w Międzyzlesiu została po raz pierwszy zorganizowana w roku 1913, przez znanego działacza społecznego na tutejszym terenie śp. Edmunda Chrzastowskiego, rozwijając się pomyślnie, jednak z powodu wybuchu wojny światowej zmuszona była działalność swoją przerwać.

Po wojnie od 9-ciu lat wciąż się ta straż organizowała, były zbiórki i kwesty i czasami zabawy, jako jedynie przebłyski wśród drzemki i marazmu bezpłodnego zarządu organizującej się in finitum straży...

Ten smutny stan rzeczy ciągnął się aż do 5 sierpnia 1928 r. podkopując zaufanie ogółu do niemrawej organizacji i szczepiąc w miejscowym obywatelstwie ogólną niechęć. Aż przyszedł konieczny przełom i pod naciskiem opinii doszedł do głosu zarząd nowy — ludzie młodych, którzy przystąpili do wyścigu pracy nad placówką straży z upartą wolą postawienia jej na trwałych fundamentach czy- nu.

Prezesurę objął dyrektor miejscowej huty szklanej, tryskający energią i żywiołowo czynny drh. Feliks Hunke, jego zastępstwo miejscowy sołtys drh. Fr. Paprocki, obok nich stanęli godni towarzysze pracy: drh. G. Metter, jako naczelnik i wymagający a znakomity instruktor straży, żołnierz legionowy, sumienny i zapalony pracownik drh. R. Szalewski, jako komendant i sekretarz.

Zarząd tworzyła elita miejscowych obywateli: drh. Fr. Hertman skarbnik, drh. K. Suchecki gospodarz, drh. Sz. Karasiński, Z. Klimuntowicz, Wł. Przegałński komisja rewizyjna.

Tak ukonstytuowany Zarząd przystąpił natychmiast do realizacji zasadniczego zadania — budowy remizy i to w tem-

pie, jak się wyraził na poświęceniu jeden z mówców „ście amerykańskim”. W miesiąc, bo już 2 września 1928 r. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i wmurowanie aktu erekcyjnego, a w rok, w samą rocznicę wyborów nowego Zarządu, dnia 4 sierpnia 1929 r., odbyło się niezwykle uroczyste poświęcenie gotowej remizy strażackiej, obejmującej wielką salę na 3 boksy dla autopompy i wozów narzędziowych, duży pokój na kancelarię i dużą świetlicę.

Rozpęd Zarządu i szczere a solidarne starania i trudy wszystkich strażaków widoczne w każdej imprezie — w każdym przedsięwzięciu — zdobyły przebojem serca wszystkich obywateli i letników, złamały ostatnie zapory i uprzedzenia lat dawnych. To też poświęcenie remizy było uroczystością ogólnobywatelską.

Przybyli przedstawiciele Władz i liczne delegacje; poświęcenia gmachu dokonał Ks. Kapelan Szpilewicz; oddział straży wystąpił w pełnym umundurowaniu, z obywatelstwa i letników 2-tysięczny tłum. Wśród ogólnego uroczystego nastroju wysłuchano mówców płk. Dr. Szallego, kpt. Lis-Błońskiego; prezesa F. Hunkego, pp.: St. Bobińskiego i J. Karasińskiego z których każdy w podniosłych słowach uczcił pracę ofiarnego zastępu strażaków w Międzyzlesiu i ich ideowych przewodców.

Po poświęceniu odbyły się popisowe ćwiczenia Straży i dekoracja członków za wysługę lat z okazji 10-lecia niepodległości.

Nie można pominąć milczeniem dużego udziału w sukcesach Straży w Międzyzlesiu P. P. viceprezesa Zw. Okr. Ochotn. Str. Poż. Mickiewicza i instruktora T. Ozdobińskiego, którzy zawsze życzliwą, a rozumną radą i poparciem, a niejednokrotnie współpracą, podtrzymywali tempo pracy na wysokim zawsze poziomie.

Straż w Międzyzlesiu stanęła na swoich śmieciach — ale to dopiero pierwsze kroki młodych zapaleńców. Wiecznie czynny Zarząd uzupełnił w części inwentarz narzędziowy i ogroził już plac przy

remizie, tworząc obszerny ogród dla ćwiczeń i przyszłych zabaw. Praca wre dalej w niezmiernym tempie; oddział strażaków ćwiczy co tydzień (a była też kilkakrotnie w ciągu lata sposobność praktycznej obrony pożaru), i sposobi się do obsługi taboru motorowego.

Powyższy skrót nie obejmuje oczywiście dokonanych prac ani nie uplastycznia całości wysiłków bezinteresownych poszczególnych organizatorów. Jest faktem, że przebojem zdobyto miejscowe

społeczeństwo, czego jasnym probierzem jest akt ufundowania dla straży w Międzylesiu pięknego i drogiego sztandaru przez miejscowego obywatela i właściciela willi p. Maksyma Pietrzaka.

Tak stała i rozwija się pożyteczna i potrzebna placówka dzięki ofiarnym straniom kilku ideowych jednostek, które wśród ogólnego sceptyzyzmu, wierne wezwaniu Twórcy Niepodległości do wyścigu pracy, wykazały upartą wolę i młody zapał i zwyciężyły. A. S. S.

KRONIKA

Od Wydawnictwa:

Wszystkim Przyjaciołom, Sympatykom i Prenumeratorom serdeczne „Bóg zapłać“.

Ostatnio zgłosili prenumeratę:

- 236. Ślubowski Donat Wład. Anin.
- 237. Bolestowski Jan. Grochów.
- 238. Kier. Szkoły pow. w Wawrze.
- 239. Radliński P. i Śliwiński St. Warszawa.
- 240. Pleban Władysław. Radość.
- 241. Gołębiowski Stan. Wawer.
- 242. Kilanowicz Wacław. Radość.
- 243. Sosnowski Zdz. Kier. Szkoły pow. № 2 Rembertów.
- 244. Owen Karol. Wesoła.

- 245. inż. Abratański Jan. Rembertów.
- 246. Ciącka Stan. Kier. szkoły № 4. Rembertów.
- 247. kpt. Bozowski Józef. Rembertów.
- 248. Kluczyński Mieczysław. Rembertów.
- 249. Wolman Henryk. Wawer.
- 250. Walentyłowicz Wład. Anin.
- 251. Kołodziejczyk Edward. Wawer.
- 252. Mostowicz Jakób. Grochów.
- 253. Marysowa Stanisława. Wawer.
- 254. Moykowski Kazimierz. Praga.
- 255. Kępiński Stanisław. Anin.

Do zgody! Do pracy!

Oto hasła podstawowe od których musimy zacząć my, **Mieszkańcy i Przyjaciele Anina**, ażeby ta droga tak dla nas miejscowość nie, jak to słusznie w swym artykule zaznaczył śp. Inż. Wołodźko, podupadała, lecz się podnosiła, a pieniądze i szkodnicy przestali triumfować.

Od paru lat mieszkam w Aninie i pokochałem go. Tu mam spokój, ciszę, dobre powietrze, dogodną komunikację z Warszawą etc. Przykro mi jednak,—zaznaczam w tem miejscu, że mówię, jako jednostka prywatna bez porozumienia z Zarządem T. P. A., do którego mam zaszczyt należeć od dn. 27 VII rb.,—gdy patrzę na te 3 organizacje anińskie, wzajemnie sobie dokuczające, przeszkadzające sobie pracować nad podniesieniem pod każdym względem tego Anina w którym przeżywają większą część swego życia, mające wspólne chyba cele,

a nie robiące nic w celu zjednoczenia się w jedną całość! Przecież Stow. Właśc. Nieruch. ma te same cele co i T. P. A. (gdzie 40% członków jest właścicielami nieruchomości) tak samo i tzw. Nowe Osiedle?

Zacznijmy od tego! Wyciągnijmy do siebie przyjacielskie dłonie, uściskajmy je my, 3 Organizacje anińskie i stwórzmy **jedno prawdziwe TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ ANINA**.

To będzie ten pierwszy lecz bezwarunkowo konieczny krok. Dalej niech losy tego T-wa ujmą dzielne i fachowe ręce, a wówczas NASZ ANIN naprawdę zakwitnie. Tylko nie zwlekać! Nie czekać kto pierwszy tą dłoń wyciągnie, by nie było zapóźno i żeby, jak to już z historii znamy, nie zgubiła nas próżność.

Franciszek Więckowski (Anin)

Z ŻYCIA ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

Obóz Zjednoczenia Narodowego na Grochowie.

Po wstępnych pracach organizacyjnych i przygotowawczych, w dniu 1 września rb. (jak to już krótko w Nr. 9 „Na Straży“ str. 15 podaliśmy) odbyło się na Grochowie pierwsze ogólne zebranie członków Oddziału „Grochów“ Obozu Zjednoczenia Narodowego przy wypełnionej po brzegi sali w siedzibie Oddziału przy ul. Grochowskiej Nr. 172. Zebranie zagał p. H. Grosman, odczytując listę powołanych przez Wyższe Władze O. Z. N. członków Zarządu Oddziału, do którego weszli pp. Drozd, Korejwo, Wójcicki, Grosman, Tarnowski, Malanowski, Poliński, Rozumek, Przeździecki, Zygmund i Leśniewski.

Następnie prof. Herbach wygłosił prelekcję na temat „Stosunek O. Z. N. do wyborów samorządowych“, wielokrotnie przerywaną frenetycznymi oklaskami.

Pp. Drozd i Korejwo omówili sprawy organizacyjne Oddziału, po czym odbyło się krótkie posiedzenie Zarządu, na którym ustalono wytyczne działalności na najbliższy okres.

Utworzone w oddziale referaty: polityczno-społeczny, organizacyjno-personalny, samorządowy, kulturalno-oświatowy, finansowo-administracyjny, gospodarczy i specjalny — przystępują do pracy we wszystkich kierunkach dla realizacji zagadnień społecznych.

Już sam zakres prac świadczy o dużym rozmachu i wielostronności pracy. Sądzymy, że zapał, z jakim po żmudnych przygotowaniach, członkowie Oddziału przystąpili do pracy, już w krótkim czasie pozwoli nam oglądać jej realne wyniki.

Poczynania O. Z. N. na Grochowie znajdują oddźwięk i poparcie u szerokich rzesz obywateli i niewątpliwie w szeregach Oddziału znajdzie się olbrzymia ilość mieszkańców Grochowa. W chwili rozpoczęcia programowej pracy, Oddział

liczy ponad 400 członków z różnych warstw społecznych.

Personalny skład Zarządu, do którego weszli ludzie światli i doświadczeni a rekrutujący się z różnych zawodów i różnych środowisk, — daje podstawy do sądzenia, że praca Oddziału stać będzie na wysokim poziomie, a realizacja rozlicznych zadań społecznych na terenie Grochowa szybko będzie dojrzewać.

Ze swej strony redakcja „Na Straży“ będzie informować czytelników o dalszym rozwoju Oddziału, któremu życzymy jaknajbardziej owocnych wyników pracy.

Sekretariat Oddziału mieści się przy ul. Grochowskiej Nr. 172 i czynny jest codziennie z wyjątkiem świąt w godzinach 19—21.

Z życia organizacyjnego O. Z. N. Oddz. Grochów.

W ostatnim tygodniu września odbyło się przy wypełnionej sali organizacyjnej społecznych przy ul. Grochowskiej Nr. 172, tygodniowe zebranie informacyjne członków z udziałem przedstawicieli Obwodu O. Z. N. Praga.

Na zebraniu tym senator St. Siedlecki wygłosił przemówienie, w którym podkreślił doniosłość chwil, jakie przeżywamy i potrzebę zjednoczenia narodowego.

Pp. Potyrało, Grudziński i A. Korejwo referowali sprawę ordynacji wyborczej, do Sejmu i Senatu, a prezes P. Drozd omówił sprawy organizacyjne Oddziału podkreślając szybki rozrost Oddziału, co znajduje wyraz w powiększającej się nieprzerwanie liczbie członków.

Z życia Towarzystwa Przyjaciół Grochowa.

W dn. 7. 9. i 21. 9. w lokalu organizacyjnym przy ul. Grochowskiej Nr. 172, odbyły się zebrania Zarządu T. P. G. Postanowiono między innymi wystąpić w porozumieniu z p. Delegatem Prezydenta do Rządu Miasta o przyspieszenie zaleconej przez p. Prezydenta S. Sta-

rzyńskiego budowy skweru publicznego na Grochowiu przy obelisku.

W związku z potrzebą uprawnienia komunikacji, postanowiono zwrócić się do O. Z. N. Oddz. Grochów i do Koła Groch. Zrzeszenia Drobn. Wł. Nieruchomości o powołanie do życia Komisji, której zadaniem będzie rozwinąć starania w celu polepszenia stanu komunikacji.

Ponadto omawiano sprawę inwestycji brukarskich, oświetleniowych itp. podkreślając życzliwy stosunek p. Prezydenta S. Starzyńskiego i władz miejskich, co znalazło wyraz w całym szeregu dokonanych już inwestycji jak i projektów na przyszłość.

Stow. Właśc. Nier. w Wawrze zwołało w m. ub. Nadzwyczajne Walne Zebranie wszystkich właścicieli nieruchomości w Wawrze i okolicy — a to celem podania do wiadomości sprawy elektryfikacji nasyżonych terenów. Zebranie odbyło się w lokalu Oddz. Straży Pożarnej przy udziale około 500 osób, przewodniczył p. Stan. Wapiński, asserowali pp. Wójtowicz i Wolfram. Obszerne sprawozdanie złożył prezes Zawadowski, zaś delegacji Z. E. O. P. pp. inż. Szymański i Sawicki zapoznali obecnych z pracami i zamierzeniami elektryfikacyjnymi podnosząc niewątpliwe starania Zarządu Stow. Właśc. Nier. Wawra i okolic uwieńczone przyspieszeniem całej sprawy. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa oświetlenia ulic, poruszona przez mjr. Albińskiego; powołano w tym celu specjalną komisję, aby przyspieszyć tę pilną sprawę. Na zebraniu omówiono również jednolity front w sprawie wyborów samorządowych jak również do Sejmu, w którym winien — zdaniem wszystkich obecnych — znaleźć się także przedstawiciel terenów podstolecznych tak bardzo jeszcze zaniedbanych. Zebrani odnieśli się bardzo przychylnie do działalności obecnego Zarządu.

Ostatnio Stow. Właśc. Nier. Wawra i okolicy wraz z Kołem miejscowym OZN i innymi obywatelami zebrawszy ponad 500 podpisów, wystawiło własnego delegata do Zgromadzenia Okręgowego Wyborczego Nr. 7 Warszawa — Powiat —

jest nim zasłużony niepodległościowiec i znany na terenie obywatel Wawra, p. Bolesław Wernik.

M.

Założenie Koła O. Z. N. w Wawrze. Już w lipcu, jedni z pierwszych na naszym terenie mieszkańcy Wawra wystąpili do O. Z. N. w sprawie założenia tej placówki. Po pewnym czasie zorganizowane grono zostało, w myśl organizacji terenowej przydzielone do Obwodu O. Z. N. w Rembertowie z zachowaniem jednak dużej autonomii, potrzebnej ze względów terenowych. Prezesem Koła został p. Wernik Bolesław, znany działacz na terenie wawerskim, wiceprezesami mjr. dr. Albiński i nac. Stacji P. K. P. Edw. Wilczyński; skarbnikiem — p. Dybcio, sekretarzem — p. Stolarczyk. Koło posiada już około 50 członków, wykazuje dużą prężność. W niedzielę dn. 9.X z jego inicjatywy zorganizowano Wiec Obywatelski w Aninie z powodu radosnych wydarzeń na Śląsku Zaolzańskim, wyborów do Sejmu i akcji na rzecz zbiórki na karabin maszynowy. Sprawozdanie z wiecu w nr. następnym.

St.

Komunikat Zarządu Stow. Wł. Nier. w Aninie. 1) Zarząd Stowarzyszenia wraz z innymi pokrewnymi organizacjami przy usilnym poparciu Związku Zrzeszeń Wł. Nier. Woj. Warsz. występował energicznie, motywując słuszność swych wywodów do odpowiednich czynników miarodajnych w sprawie podwyższenia cen biletów odcinkowych, lecz zabiegi Zarządu, niestety, nie znalazły uznania. 2) Zarząd Stow. zabiega o otrzymanie 120 drzewek dekoracyjnych (kłonów względnie akacji) dla obsadzenia alei Marsz. Piłsudskiego od szosy do ul. 4ej Poprzecznej. Drzewka te, stosownie do wydanego polecenia Wydziału Drogowego pow. warsz., mamy otrzymać ze szkółki tego oddziału znajdującego się przecież w Aninie. Przeto wzywa Zarząd właścicieli nieruchomości na wspomnianej przestrzeni al. Marsz. Piłsudskiego do przygotowania dołów (wykopania, unawożenia z pokładem gliny) w ilości co

10 metrów wzdłuż swej posesji i przyszykowania odpowiedniej ilości kołków dla przymocowania posadzonych drzewek. Celem wpojenia w umysł dziecka zasady szanowania roślin Zarząd projektuje w porozumieniu z kierownictwem miejscowej szkoły powszechnej w odpowiednim czasie urządzić święto sadzenia drzewek — przeto uprasza się Szanownych Właścicieli przy al. Marsz. Piłsudskiego nie zwlekać z przygotowaniem potrzebnej ilości dołów i kołków. 3) Zarząd Stow. Wł. Nier. na terenie pow. warszawskiego czyni obecnie energiczne starania i zabiegi o przeprowadzenie jednego względnie dwóch swych członków do przyszłego Sejmu w charakterze posłów — wobec czego wzywa swych członków do gremialnego przystępowania do zbliżających się wyborów. 4). Na miejsce tragicznie zmarłego ś. p. inż. W. Wołodźki Zarząd wybrał prezesem Stowarzyszenia Wł. Nier. w Aninie Dyr. Witolda Bogusławskiego.

Zarząd.

Tow. Przyjaciół Anina przypomina, że Sekcja brydżowa przyjmuje zapisy na grę w brydża we wtorki, czwartki i soboty pobierając od gości gr. 75, od członków gr. 50. — Sekcja Biblioteczna jest czynna w poniedziałki, środy i piątki od godziny 5-tej do 7-ej pp. Poleca się wiele nowości. Omówienie nowych książek w nast. numerze „Na Straży“.

Akcja zbiórki na karabin maszynowy w Aninie wobec ostatnich radosnych wypadków wzmaga się, by dać wyraz jednolitości z armią. Dnia 2.X odbyło się zebranie wszystkich organizacyj Anina i Wawra, na którym po sprawozdaniu postanowiono zwołać wiec wszystkich obywateli, by akcją tę spopularyzować. Prócz tego postanowiono na najbliższy okres szereg imprez, jako to: zabawy, dancingi itp. Z każdej imprezy, którą urządza jakiegokolwiek stowarzyszenie powinien procent będzie wpłacany na karabin maszynowy. Zebraniu przewodniczył mjr. Albiński.

Sprawozdanie z działalności Koła Rodzicielskiego przy Szkole Pryw. p. E.

Ossowskiej w Aninie. Dnia 18-go września rb. odbywało się Walne Zebranie Koła Rodzicielskiego Szkoły Pryw. Powsz. w Aninie pod kierownictwem p. Ossowskiej.

Zebranie zagał Prezes Koła p. Szmorliński, zapraszając na przewodniczącego Walnego Zebrania kpt. Dunin - Holeckiego, który bardzo energicznie i szybko przewodniczył zebraniu.

Ustępujący Zarząd zdał sprawozdanie ze swej owocnej pracy. Duszą tego Zarządu był p. Zdzisław Szmorliński, który złożył moc wysiłku i pracy, aby Szkołę p. E. Ossowskiej utrzymać na terenie Anina, za co p. Szmorliński otrzymał podziękowanie. Jednocześnie ponownie był wysuwany na prezesa Koła, jednakowoż ze względów osobistych zrzekł się tej godności. Nowy Zarząd został wybrany w następującym składzie: pp. Jerzy Matecki — prezes, Czyż — wiceprezes, J. Kochanowa — sekretarka, Rzepko-Łaska — skarbniczka, Pomykałowa — członek Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani -- kpt. Wł. Dunin-Holecki, p. Raabe i p. Zieliński. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że Pryw. Szkoła p. E. Ossowskiej powstała rok temu w Aninie; jest wzorowo prowadzona, a jest to nowa placówka szkolna, zasługująca na szerokie poparcie ze strony społeczeństwa w Aninie i w Wawrze. Dziś szkoła liczy przeszło 70 dzieci, ma 5 oddziałów i wzorowe przedszkole. Należy życzyć tej nowej pożytecznej placówce dalszej owocnej pracy i rozwoju.

M.

Avizo! Do członków Twa Przyjaciół Grochowa. Zarząd T. P. G. zawiadamia, że w celu zacieśnienia współpracy życia organizacyjnego, Zarząd postanowił umieszczać w miesięczniku „Na Straży“ artykuły, wiadomości o potrzebach dzielnicy Grochowskiej, notatki z życia organizacyjnego T. P. G. itp. Członkowie Twa otrzymywać będą miesięcznik „Na Straży“ **bezpłatnie**, przy każdorazowej opłacie składek członkowskich.

Zarząd T. P. G.



Fot.: G. Milczewski

Kościół przy klasztorze S. S. Felicjanek w Wawrze.

WIADOMOŚCI Z TERENÓW

Grochów otrzyma skwer publiczny. Zarząd Miejski podejmuje budowę zieleńca publicznego na Grochowie na placu okalającym historyczny obelisk wybudowany w r. 1823 z inicjatywy Wielkiego Polaka, ministra ks. Stanisława Staszica przy ul. Grochowskiej. Obelisk ten ozdobiony szeregiem artystycznych płaskorzeźb stanowić będzie ładny motyw dekoracyjny zieleńca. Ponadto staraniem T-wa Przyjaciół Grochowa, stanie tam głaz pamiątkowy w miejscu gdzie w roku 1831 przez cały czas trwania bitew o Olszynkę przebywał Naczelnny Wódz, Książę Radziwiłł, oraz przedstawiciele Rządu i Sejmu.

Budowa targowiska na Grochowie. W najbliższym czasie Zarząd Miasta

przystąpi do budowy targowiska na Grochowie. Powstanie ono w punkcie na ten cel odpowiednim, przy ul. Podskarbińskiej w pobliżu wielkich skupisk mieszkalnych w sąsiedztwie Domów Miejskich i Osiedla T. O. K. Mieszkańcy Grochowa powitają tę potrzebną inwestycję z niewątpliwą życzliwością. Roboty wstępne rozpoczęły się już we wrześniu i będą prowadzone w takim tempie, by targowisko gotowe było jeszcze w r. b. Targowisko zostanie zaopatrzone w nowoczesne urządzenia, wodociągi, kanalizację, elektryczność i t. p.

Nieco o naszej wawerskiej aptece (początek nr. 9 str. 16). Może przydałaby się druga apteka w Wawrze, bo przecież do chwili obecnej właściciele nie mieli

nawet czasu urządzić bodaj skromnego poświęcenia lokalu.

Szkoda, że mimo drugiego roku istnienia właściciele są tak zapracowani, że jak sami mówią, nie mają czasu na udzielanie się w miejscowych instytucjach społecznych, gdzie ich udział byłby nie tylko mile widziany ale wprost konieczny.

Na marginesie musimy nadmienić, że lekarstwa wogóle są bardzo drogie, kilka proszków, jakaś mikstura, a dla biedaka, nawet przeciętnego pracownika to cały majątek, bo jakies trzy lub pięć złotych z groszami. To też właściciele niekiedy udzielają rabatu a nawet mimo wszystko czekają cierpliwie na kilka złotych.

Ażeby dać dowód popierania tak potrzebnej instytucji na naszym terenie Wydawnictwo „Na Strąży“ chciało dać ogłoszenie w naszym piśmie, niestety, spotkało się ze zdaniem, że i tak dość pracy więc ogłoszenie zbyt bezużyteczne. To też w ten sposób zamieszczamy kilka słów o tej placówce, jakiej nam tak brak było na naszym terenie. Uprzejmość i uczynność pracujących w aptece, czułość na cierpienia ludzkie, wyrozumiałość wybitnie różniąca się od innych handlowych i handelkowych przedsiębiorstw — oto dewiza naszej wawerskiej placówki, na którą kilka lat czekaliśmy.

X.

Z cyklu: „Kolka Anińska“ (Kącik Satyryczny)

MOTTO: „Gdy się na kim złośliwość satyryka skrępi,
Roześmieje się mądry, obrazi się głupi.“

Zabawa ogrodowa w Aninie (opowiadanie małego Dyzia).

W tamtą niedzielę była u nas w Aninie zabawa ogrodowa. Mieliliśmy iść z tatusem na tą zabawę i bardzo się cieszyliśmy, a najwięcej ja i nasza Kasia. Ale tatuś poszedł rano do kasyna i wcale nie wracał. I orkiestra kolejowa już grała w parku i Kasia poszła ze swoim strzelcem, a tatusia nie było i nie było. Więc ja zacząłem płakać, a babcia powiedziała, że tatuś znów się pewnie uchlał i że niema co czekać. Więc mamusia jeszcze tylko dwie godziny się ubierała i już poszliśmy na zabawę. Przed kasynem na drodze stało dużo ludzi i ja się martwiłem, że pewnie nie dostaniemy biletów. Ale babcia powiedziała, żebym się nie martwił i że tu w Aninie to tak zawsze, że więcej ludzi na drodze, niż na zabawie. Więc się już nie martwiłem i kupiliśmy bilety i najpierw poszliśmy szukać tatusia. A tatuś był w kasynie i pił wódkę z panami. Więc byliśmy na tatusia bardzo oburzeni i babcia powiedziała, że tatuś nie ma wstydu. Tatuś się rozgiewał za to na babcie i coś odpowiadział babci ale nie wiem co, bo

znów orkiestra zaczęła grać w parku i ja chciałem bardzo iść jeździć na kucyku. Więc babcia, płakała, a my poszliśmy jeździć na kucyku. Więc jeździłem długo na kucyku i wcale się nie bałem. A potem przyszła babcia i patrzeliśmy, jak tańczą na drewnianej sali. I zaraz przyszedł jakiś pan i prosił mamusię, żeby mamusia z nim zatańczyła. Więc mamusia poszła tańczyć z tym panem, a mnie babcia postawiła na stoliku od kasy, żebym się przyglądał. Ale na tej sali był ogromny tłok i nikt nie tańczył tylko wszyscy w miejscu się poruszali. I ten pan z mamusią też w miejscu się poruszał i mówił coś do mamusi a mamusia się uśmiechała i była bardzo czerwona. Więc ja pomyślałem, że mamusia jest gorąco i zaraz powiedziałem to babci. Babcia popatrzała przez binokle i powiedziała, że taki taniec to świństwo, a nie taniec i że mamusia nie powinna tańczyć. Więc orkiestra przestała grać i ten pan przyszedł do nas z mamusią. I ten pan poszedł zaraz tańczyć z inną panią, a my poszliśmy grać na loterii,

Więc graliśmy w loterię, ja wygrałem ołówek a mamusia pięknią filiżankę. A Kasia nasza wygrała książeczkę o Aninie i jego potrzebach i dwa bilety na grę w tenisa. Więc Kasia była bardzo zła i płakała i mówiła, że taka loteria to oszukaństwo i żeby ręce i nogi połamał ten co te fanty, wymyślił, a te bilety na tenisa, żeby sobie przylepił, ale na czym—to nie powiem, bo się wstydzę. Więc zrobiło nam się jej żal i mamusia dała jej pieniądze, a ja wziąłem te fanty. Więc Kasia zaraz przestała płakać i poszła tańczyć ze swoim strzelcem, a my jeszcze chodziliśmy po parku i już nic nie było na tej zabawie. I zrobiło się ciemno. poszliśmy do kasyna, żeby zabrać tatusia do domu. A tatuś pił dalej wódkę i nie chciał z nami rozmawiać. Więc babcia z Kasią wzięły tatusia pod rękę i wyszliśmy z kasyna. Więc tatuś na drodze się wyrywał i powiedział babci żeby już raz zdechła, a mnie prosił, żebym poszedł z tatusiem na wódkę. Więc ja zaczęłem płakać, bo się tatusia bałem i wcale niechciałem iść na wódkę. I tak przyszedliśmy do domu. A w domu tatuś znów chciał iść do kasyna i tak krzyczał, że lokatorzy z całego domu przybyli pod nasze okna i pytali co się stało. Więc stróżka wszystkim mówiła, że ten pijak z dołu znów się uchlał i bije swoją teściową. Więc babcia pozamykała okna, a Kasia okiennice i tatuś zasnął. I Kasia zaraz poszła ze swoim strzelcem na dancing, a my zostaliśmy

w domu. Więc mamusia bardzo płakała i mówiła, że już dość ma takiego życia i że rozejdzie się z tatusiem i wyjdzie za tego pana, co tańczył z mamusią na drewnianej sali. Ale babcia powiedziała że mamusia jest głupia i że każdy mężczyzna jest drań, a tatuś ma chociaż dobrą posadę. Więc ja się rozgniewałem bardzo i powiedziałem, że to nie prawda, że ani tatuś nie jest drań, ani ja, tylko ten pan, co tańczył z mamusią. Na to mamusia bardzo się zaczerwieniła i rzuciła we mnie pantoflem, a babcia się śmiała i zamknęła mnie za karę w drugim pokoju. Więc ja bardzo płakałem i kopałem nogami we drzwi, a potem położyłem się na otomanie i zasnąłem.

A na drugi dzień to tatuś pił tylko herbatę z cytryną i jadł proszki od bólu głowy i pojechał do biura dopiero o dwunastej. A zaraz potem mamusia wzięła raketę i powiedziała, że idzie grać w tenisa. Ale to nieprawda, bo ja widziałem przez parkan, że mamusia spotkała się z tym panem, co tańczył z mamusią na drewnianej sali. i poszła z nim do lasu. Więc zaraz pobiegłem i powiedziałem to babci. Ale babcia stawiała sobie pasjansa i powiedziała, żebym jej głowy nie zawracał głupstwami i żebym był grzeczny. Więc już nie zawracałem babci głowy głupstwami i byłem grzeczny.

A. Gos.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej
w Londynie.

UWAGA: Otwieramy łańcuch udziałowców rozbudowy Kasyna w Aninie. p. Klem. Goryc — 50 zł. wezwał p. prof. Rudzińskiego Stef., p. Rudziński 100 zł. — wezwał p. Irenę Malinowską, p. Irena Malinowska — 50 zł. wezwała p. Kępińskiego Stan. —

Kto następny? — Prosimy!



KUPCY i PRZEMYSŁOWCY

OGŁASZAJCIE SIĘ W CZASOPIŚMIE »NA STRAŻY«

Poleca się nadal Sz. Czytelnikom „Na Straży”:

OLEJE i SMARY

firmy Oil Company i innych

P. RADLIŃSKI 
 **i S. ŚLIWIŃSKI**

WARSZAWA

AL. JEROZOLIMSKIE 123.

TELEFON: 5-03-44.

KRAWIEC MĘSKI i DAMSKI
ST. GORZKOWSKI

Grochowska 131, róg Zamienieckiej
Przyjmuje wszelkie obstalunki
z materiałów powierzo-
nych i własnych.

WYKONANIE SOLIDNE.
CENY NISKIE.

CHRZEŚCIJAŃSKI SKLEP

Galanteryjno - Konfekcyjny

Ireny Kilanowicz

Radość, ul. Konarskiego 2.

Koło Bazaru

Telef.: Radość 77-97.

Skład opałowy i nafty
z placu Kolejowego Nr. 1

ST. TYBURSKIEGO

przeniesiony z dn. 1. X. b. r. na

Aleję Sportową róg ul. Powszechnej vis à vis remizy sejmiku
Powiatowego.

NABYWAĆ MOŻNA „NA STRAŻY” na Grochowie:

w „CZYTELNI” ul. Grochowska 279.

Tel. 10-38-83.

CZYTELNIA BOGATO ZAOPATRZONA. WYPOŻYCZANIE KSIĄŻEK.

POCHASZ PRZESZŁOŚĆ RYCERSKĄ —

ZAPISZ SIĘ DO TOW. PRZYJACIÓŁ GROCHOWA!

Podaje się do wiadomości, że z dniem 1. X. b. r.
dotychczasowy notariusz w Otwocku

Kazimierz Moykowski

mianowany został notariuszem

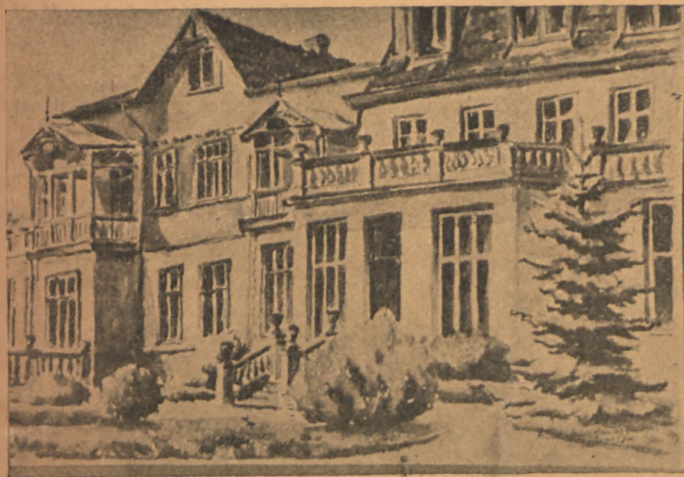
w **Warszawie, na Pradze**

ul. Targowa Nr. 64.

Tel. 10-43-83.

Na sezon jesienny i zimowy:

PENSJONAT W ŚWIDRZE „ANULKA”



(Ze zbiorów Dr. Albińskiego)

Mol. W. Westkiewicz

PIERWSZORZĘDNY, CZYNNY
CAŁY ROK, POŁOŻONY W
PIĘKNYM PARKU-LESIE, PLAŻA,
TENIS, W ZIMIE—ŚLIZGAWKA,
ELEKTRYCZNOŚĆ, WODA BIE-
ŻĄCA — ZIMNA I GORĄCA.

CENY PRZYSTĘPNE

CHORYCH NA PŁUCA NIE
PRZYJMUJE SIĘ.

POCZTA: ŚWIDER,

UL. ZACISZNA 16. Telefon

Podm. II. OTWOCK 53.87

Prenumerata „Na Straży” Wawra i okolic — rocznie z przesyłką 4.50, półrocznie 2.50,
bez przesyłki 3.30 gr. półrocznie 1.70.

Ceny ogłoszeń: Strona 70 zł., $\frac{1}{2}$ — 40 zł., $\frac{1}{4}$ — 20 zł.

Adres Komitetu Wyd. i Red. **mjr. s. s. Dr. Albiński Marian, Wawer p/Warszawą Al. Płowiecka 99A.** Tel. Podm. II. Anin. 81-91 (Oddz. Grochów) J. Poliński, Warszawa-Grochów. Kobielska 5 m. 4, tel. 10-05-62 (Oddz. Anin) Leopold Mergentaler. Osiedle Wawer Anin, Legionów 37. Tel. Podm. II. Anin 82-08. Administracja (Oddz. Wawer) Z. Olszewski Wawer, ul. Płowiecka 99A. (Oddz. Grochów) H. Grosman, Warszawa-Grochów, Al. Grochowska 122 (lokal O. Z. N. — codzienie oprócz świąt od 19 do 21).

Redaktor i Wydawca: **Dr. Marian Albiński.**

Przyjmuje codziennie od 17-19. Tel: Podm II. Anin. 81-91

Druk: BRACI ALBERTYNÓW, Warszawa, Grochowska 194,196. tel. 10-26-24

